

# GLEOS

## KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

14-21 VIII 1988

Nr 29 (1377) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

## CIĄGLE AKTUALNA NOWOŚĆ

15 sierpnia tego roku zakończymy z całym Kościołem Rok Maryjny. Kończący etap nie zamyka, a odwrotnie, wszystko otwiera. Otwiera długi Adwent Kościoła, by wraz z Maryją oczekiwać 2000 rocznicy narodzin Zbawiciela.

Nasza miłość i zwracanie się do Maryi nie jest nigdy przeszłością. Wyraża to też między innymi ostatnia książka Rene Laurentin: *Le voeu de Louis XIII, passe ou avenir de la France*, w której nawiązuje do przypadającej 15 sierpnia 350 rocznicy ślubów Ludwika XIII, oddającego Francję w opiekę i

wstawiennictwo Matki Zbawiciela. Słuby te odnowi w ten uroczysty dzień arcybiskup Paryża, kard. Jean-Marie Lustiger, który określił królewski akt oddania Francji częścią dziedzictwa narodowego.

Trzeba zawsze z nową świeżością mówić o Maryi, ponieważ Jej misja nie zakończyła się z tajemnicą życia Chrystusa. Pod krzyżem i w Wieczerniku stała się Matką Kościoła i ludzi, by pełna Ducha Świętego uczyć ludzi postępowania Drogą Chrystusa.



## APEL JASNOGÓRSKI

Słowa: "Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam" są bowiem zarazem wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na Miłość, jaką jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrznym programem miłości. Określają miłość nie wedle skali samego uczucia - ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłować to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje /jestem przy Tobie/, to znaczy zarazem: być przy Miłości, jaką jestem miłowany. Miłować - to znaczy dalej: pamiętać. Chodzić niejako z obrazem Umiłowanej Osoby w oczach i w sercu. /.../

Czuwam! Jakże dobrze, iż w Apelu Jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny: Chrystus wiele razy mówił "czuwajcie!" /Mt 26, 41/. Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego. /.../

Co to znaczy: "czuwam"? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Ze tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawić, przewyciężając je w sobie. /.../

Czuwam - to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam - to znaczy: miłość bliźniego - to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność. /.../

Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. /.../

Fragmenty homilii Jana Pawła II wygłoszonej na Jasnej Górze podczas drugiej pielgrzymki do Polski w 1983 r.

Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie PRL uznała za zjawisko bardzo niepokojące postępującą "dolaryzację" gospodarki. Waluty obce stają się coraz bardziej powszechnym środkiem płatniczym w transakcjach między osobami fizycznymi i w kontaktach pomiędzy przedsiębiorstwami. Zdaniem Rady grozi naszej gospodarce utrata zdolności do reprodukcji prostej dochodu narodowego. Natomiast inflacyjny wzrost płać sięgnie w tym roku 60-66 %.

Ostatnie notowania urzędowe dolara, 11 lipca - 450 złotych; w maju kurs dolara wynosił jeszcze 398 złotych.

Brak materiałów wywołuje znaczne opóźnienia w budownictwie mieszkaniowym. W ciągu 5 miesięcy br. realizowano zaledwie 22 % i tak niskiego planu rocznego.

Podniesiono oficjalne ceny samochodów o 40 % i alkoholu o parę procent. Wprowadzona do sprzedaży benzyna "komercyjna" kosztuje 300 zł. za litr.

Notowania giełdowe po podwyżce cen samochodów i wprowadzeniu sprzedaży benzyny komercyjnej: Fiat 126p rocznik 1988 - od 2,2 do 2,6 miliona zł., Polonez rocznik 1988 - 8,5 miliona zł. lub 1500 bonów PKO; nowe Łady miały cenę wywoławczą 4200-4600 bonów.

\* W latach 1980-87 liczba tytułów literatury naukowej zmniejszyła się o 32 %, zaś literatury technicznej o 55 %; nakłady spadły odpowiednio o 36 i 56 %.

Średni wiek członków Polskiej Akademii Nauk wynosi 68 lat. Poniżej 50 roku życia jest w PAN zaledwie dziewięć osób.

Putkownik Wiesław Gajowniczek z Biura Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powiedział: "Ubieganie się o azyl za granicą nie powoduje po powrocie do Polski żadnych prawnych konsekwencji, w szczególności nie ma żadnego wpływu na decyzje paszportowe w przyszłości".

Kolegium d/s Wykroczeń w Kielcach skazało 20 osób na kary grzywny w wysokości 20-50 tysięcy zł. za prowadzenie na początku maja br. na terenie przykościelnym zbiórki na pomoc dla strajkujących robotników.

5 lutego br. do Urzędu Dzielnicowego Warszawa Śródmieście wpłynął wniosek o legalizację Społecznego Stowarzyszenia na Rzecz Zniesienia Kary Śmierci, jako stowarzyszenia zwykłego. Wniosek spotkał się z decyzją odmowną.

## 1. Maryja ukazuje nam Chrystusa.

Głównym zadaniem Maryi, jeśli tak można powiedzieć, jest zachowanie żywej pamięci Kościoła. Kościół bowiem ma absolutną potrzebę takiej pamięci. W miarę upływu czasu czymś istotnym pozostaje dla Kościoła, by nie zgubił wspomnienia swego pokornego początku: to w tym Bogu-Człowieku wszystko się zaczęło. Ta cudowna świeżość początku Kościoła ma tak promieniującą siłę, że żadne trudne chwile historii Kościoła, nie mają na nią niszczącego wpływu. Od Nazaret możemy śpiewać do końca czasów: *Oto nowe Genesis, Oto nowy początek*. Właściwie to Duch Święty zapewnia aż do końca świata tę pamięć, ale Maryja jest cała oddana Duchowi Świętemu. I stąd zwracamy się do Niej, gdy naszej wierze grozi skłeroza, gdy my, tu w Europie, czujemy się *starymi chrześcijanami*. Prośmy Maryję, aby ukazała nam na nowo piękno swego Syna, byśmy zachowali w naszych sercach Jego obraz i byśmy zrozumieli, że Chrystus przychodząc na ten świat, *przyniósł ze Sobą całą nowość* /św. Ireneusz/.

## 2. Maryja zaprasza nas do przyjęcia Ducha Świętego.

Nie trzeba żyć tylko nostalgią za czasami Chrystusa. Jeśli epoka apostołska zachowuje dla nas świeżość źródła, to jednocześnie nie obniża wartości naszego czasu. To, co czyni dziś Duch Święty jest tak samo wspaniałe, jak było przy początkach. Ciągłe chodzi o to samo dzieło: odnawiać wszystko w Chrystusie, sprawiać, by On rodził się i wzrastał w naszych sercach, w odważnym przyjmowaniu woli Ojca i w radosnej służbie braciom. Byśmy razem z Maryją mogli dać odpowiedź wiary: *niech mi się stanie według słowa Twego*. Maryja jest wychowawczynią naszej wiary, dzięki mocy Ducha Świętego. Ona wychowuje w nas podobieństwo do Chrystusa, modeluje w nas, razem z Duchem Świętym, serce nowe, człowieka nowego. To Jej wychowawcze zadanie przekracza granice Kościoła widzialnego. Maryja jest Matką wszystkich ludzi i Jej tajemnicze działanie w świecie jest znane tylko Bogu.

## 3. Maryja jest wzorem pielgrzymujące- go Ludu Bożego.

Kiedy Matka-Kościół, pod wpływem Ducha Świętego ogłasza jakiś dogmat wiary, to czyni to dlatego, że bądź wiara w danym punkcie jest zagrożona, bądź ma potrzebę pogłębienia i rozwinięcia tej ogłaszanej prawdy ze względu na aktualną ewolucję kultury. Ten drugi powód był z pewnością

przyczyną ogłoszenia 1 listopada 1950 roku przez papieża Piusa XII, dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z duszą i ciałem, to znaczy o jej pełnym uczestnictwie w chwale Zmartwychwstałego Chrystusa.

Prawie 40 lat po tym ogłoszeniu możemy dzisiaj lepiej zrozumieć zasięg treści wniesionej przez ten dogmat. Nasza zachodnia kultura podkreśla wartość ciała, zgłębia tajemnicę cielesnych i seksualnych uwarunkowań człowieka. Wobec takich nastawień, Kościół daleki od gwałtownych potępień, ogłasza szacunek jaki sam Bóg ma wobec stworzonego ciała; ogłasza także prawdę, iż człowiek cały - z duszą i z ciałem jest zbawiony i przeznaczony do życia z Chrystusem. Drogi nowej nadziei otwarte przez Kościół.

Maryja w chwale swego Syna, oto pełnia zbawienia. Na końcu swej ziemskiej drogi ta kobieta, która w tak jedyny i całkowity sposób była zjednoczona z Drogą swego Syna, została przez Niego wprowadzona w pełnię radości Ojca. Pokorna służebnica z Nazaret uczestniczy w pełni niewysłowionej radości Boga. Radosne *tak* od Zwiastowania jest rzeczywiście drogą szczęścia, a pełnia łaski promieniuje w Niej aż do pełnego wyniesienia ciała.

Wniebowzięta Maryja jest potwierdzeniem przed Bogiem wartości życia każdej kobiety, jest zapowiedzią przyszłości każdego człowieka, gdy ten zgodzi się na zjednoczenie swej ludzkiej drogi życiowej z paschalną drogą Chrystusa. Dogmat Wniebowzięcia, jak rzadko który, tak bardzo tyczy każdego z nas. Często to nasze życie wydaje się tak uciążliwym, pełnym ciemności, a nawet pozbawionym sensu. Maryja uwielbiona mówi, po swoim tak bardzo prostym życiu, że żadne życie nie jest bez wartości, że każde jest chronione i miłowane przez Boga. W dogmacie tym zwyczajność codziennego życia nabiera olbrzymiego blasku: Bóg w swej wiernej miłości przygotowuje nam przyszłość podobną.

Ciało Maryi jak i nasze pochodzi z ziemi, utworzone z prostych elementów naszej małej planety. A jeśli Ona żyje teraz jako *Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* /Apok. 12,1/, to jest to znak, że świat cały jest umiłowany przez Boga. I stąd my także mamy prawo myśleć nie tyle o zniszczeniu naszego ciała, co o przemienieniu go i rozkwicie w bezpośredniej komunii z miłością Ojca. Maryja Wniebowzięta nie zachęca do pogardy świata, lecz do miłowania go i realizowania w nim pięknych dzieł, dla radości naszego Ojca niebieskiego i chwały braci.

ks. Wacław SZUBERT



# LITURGIA SŁOWA

20 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Prz 9, 1-6

Czytanie z Księgi Przysłów.

Mądrość zbudowała sobie dom i wyciosała siedem kolumn, nabiła zwierząt namieszała wina i stół zastawiła. Służące wystąpiła, by wołały z wyżynnych miejsc miasta: *Prostaczkę niech do mnie tu przyjdzie.*

Do tego, komu brak mądrości, mówiła: *Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam. Odrzućcie głupotę i życie, chodźcie drogą rozważi.*

DRUGIE CZYTANIE

Ef 5,15-20

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Baczenie pilnie, bracia, jak postępujecie: nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wola Pana.

A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA

Jn 6,51-58

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do tłumów: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata.*

Sprzeczali się więc między sobą Żydzi mówiąc: *Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie?*

Rzekł do nich Jezus:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.*

*Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.*

*To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.*



# LITURGIA SŁOWA

21 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Joz 24,1-2a. 15-17.18b

Czytanie z Księgi Jozuego.

Jozue zgromadził w Sychem wszystkie pokolenia Izraela. Wezwał też starszych Izraela, jego książąt, sędziów i przełożonych, którzy stawili się przed Bogiem. Jozue przemówił wtedy do całego narodu: *Gdyby wam się nie podobało służyć Panu, rozstrzygnijcie dziś, komu chcecie służyć, czy bóstwom, którym służyli przodkowie po tamtej stronie Rzeki, czy też bóstwom Amarytów, w których kraju zamieszkaliście. Ja sam i mój dom chcemy służyć Panu.*

Naród wówczas odrzekł tymi słowami: *Dalekie jest to od nas, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć obcym bóstwom. Czyż to nie Pan, Bóg nasz, wyprowadził nas i przodków naszych z ziemi egipskiej, z domu niewoli? Czyż nie On przed oczyma naszymi uczynił wielkie znaki i ochronił nas przez całą drogę, którą zśliśmy, i wśród wszystkich ludów, pomiędzy którymi przechodziliśmy? My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem.*

DRUGIE CZYTANIE

Ef 5,21-32

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia:

Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Zony niech będą poddane mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus Głową Kościoła: On Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom we wszystkim.

Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zamrszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni kochać swoje żony tak, jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do swojego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała.

Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje

jednym ciałem. Tajemnica to jest wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła.

EWANGELIA

Jn 6,54.60-69

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Ucząc w synagodze w Kafarnaum Jezus powiedział: *Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.*

A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?*

Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: *To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać.*

Rzekł więc: *Oto dlaczego wam powiadam: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca.*

Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodzili.

Rzekł więc Jezus do Dwunastu: *Czyż i wy chcecie odejść?*

Odpowiedział Mu Szymon Piotr: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bogiem.*

\* W Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej kard. S. Baggio przedstawił konstytucję apostolską Jana Pawła II *Pastor Bonus*. Konstytucja ta stanowi już trzecią z kolei całościową restrukturalizację Kurii Rzymskiej, której pierwszą strukturę nadał w roku 1588, dokładnie 400 lat temu, papież Sykstus V. Później reform dokonali jeszcze papież: Pius X w 1908 roku i Paweł VI w roku 1967. Jak stwierdza sam Ojciec św. we wstępie do swej konstytucji, obecna reforma ma na celu dostosowanie Kurii Rzymskiej do aktualnych wymogów i dopełnienia odnowy praw Kościoła, wprowadzonej przez nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. W jego normach ogólnych podkreślony jest duszpasterski charakter działalności Kurii i jej stały kontakt z Kościołami lokalnymi. Sekretariat Stanu składa się odtąd z dwóch sekcji: sekcją spraw ogólnych kieruje substytut, a sekcją stosunków z innymi państwami - jej sekretarz. Kongregacji jest dziewięć. Nie ma już sekretariatów papieskich, które przeszedłszy się w Rady Papieskie. Mamy zatem teraz Papieskie Rady: dla Świeckich, Jedności Chrześcijan, Rodziny, Sprawiedliwości i Pokoju, Cor Unum, Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, Duszpasterstwa Pracowników Służby Zdrowia, Interpretacji Tekstów Prawodawczych, Dialogu między Religiami, Dialogu z Niewierzącymi, Kultury, Środków Społecznego Przekazu. Konstytucja o reformie Kurii Rzymskiej wejdzie definitywnie w życie z dniem 12 marca 1989 roku.

\* Od 1 do 9 czerwca 1989 roku Jan Paweł II odwiedzi 5 krajów skandynawskich. Program podróży przewiduje spotkanie z głowami odwiedzanych krajów, z członkami nordyckiej konferencji biskupów i z przedstawicielami Kościoła luterańskiego oraz innych wspólnot chrześcijańskich. Jan Paweł II będzie pierwszym papieżem, który odwiedzi Skandynawię.

\* Kilku kapłanów pracujących w Kabilii w Algierii odprawiało Mszę św. wspólnie z Janem Pawłem II w jego prywatnej kaplicy na Watykanie. We Mszy św. uczestniczyła grupa Kabyłów - katolików. Kabylowie są szczepem berberyjskim i używają języka Berberów. Początki chrześcijaństwa w Kabilii sięgają starożytności. Przypuszcza się, że św. Augustyn był Kabyłem. Najazd islamu w VII wieku doprowadził do wygaśnięcia chrześcijaństwa w tym regionie Afryki. Ożyło ono dopiero po jedenastu wiekach.

# O SPOWIEDZI INACZEJ

## RZEKI ŚMIERCI, RZEKI ŻYCIA

*Podczas widzenia zaprowadził mnie Anioł przed wejście do świątyni, a oto ujrzałem potok wypływający spod jej progu, od ołtarza. I poprowadził mnie Anioł wzdłuż rzeki. Po obu jej brzegach rosło wiele drzew. Anioł rzekł do mnie: "Woda ta płynie przez pustynne stepy, łączy się ze słonymi wodami i wtedy stają się one zdrowe. Wszystkie istoty żyjące, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: niezliczone igrają w nich ryby, bo dokądkolwiek dotrą wody tego potoku, wszystko zostaje uzdrowione. Nad jego brzegami rosną różnorodne drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce nie wyczerpują się; każdego miesiąca będą rodzić nowe. Ich owoce zdrowym są pokarmem, a liście lekarstwem - ponieważ karmią się wodami płynącymi ze świątyni" /Ez 47,9-12/.*

Przez świat płynie wiele rzek. Od wieków nad ich brzegami człowiek zakładał osiedla, budował miasta. Woda - podstawowy składnik życia - przyciągała zawsze do swych oaz spragnionych jej smaku wędrowców. Była symbolem życia, zapewniała hojność urodzajów, łągodziła spiekotę i znój pracy. Wielkie cywilizacje powstawały nad jej brzegami na różnych kontynentach: w Egipcie, Babilonii, Chinach, a także nad Wisłą, Sekwaną, Tamizą, Tybrem czy Dunajem. Tam, gdzie rzeki toczą życiodajne nurty, bujnie krzewi się życie roślin, zwierząt, ludzi. Tam, gdzie ich brakuje rozprzestrzenia się martwa pustynia: usychają drzewa, krzewy i trawy, padają zwierzęta, głód zagląda w oczy ludziom.

Tak było do niedawna. Dziś rzeka przestała być symbolem życia, coraz częściej staje się znakiem niosącej śmierć nowoczesnej technologii. Wiele rzek uprzemysłowionego świata płynie niosącymi śmierć, zatrutymi nurtami. Coraz częściej słychać o ekologicznych katastrofach. Rojące się niegdyś rybami wodne zbiorniki stają się ciche i wymarłe. Usychają rosnące nad ich brzegami drzewa, krzewy i rośliny. Coraz częściej ostrzega się przed spożywaniem wody sączącej się z naszych kranów, a nawet przed kąpielą w zbiornikach takich wód.

Ezechiel, i jego współczesni, mimo iż żył przed 25 wiekami, znał tę

bolączkę ziemi, przez którą toczyły swe wody nie zdrowe lecz *słone potoki*. Nic więc dziwnego, że Bóg użył tego obrazu do odkrycia przed człowiekiem jednego z podstawowych mechanizmów życia duchowego: trwania i owocowania.

Tak bowiem, jak przez obszary materialnej ziemi, tak i przez obszary duchowego świata płyną różne rzeki. Jedne sprawiają, że kultura i cywilizacja bujnie rozkwitają dobrobytem i szczęściem - inne rodzą niesprawiedliwość, wyzysk, ucisk, karlenie, a nawet duchowe wymieranie całych społeczeństw. Taką zatrutą rzeką płynącą niedawno przez świat był hitleryzm, który sprowadził ludzkość falę nieszczęść, zakażając moralną atmosferę świata na długie lata ideologią nienawiści, wyższością jednej rasy czy klasy nad innymi, wywyższeniem przemocy i gwałtu ponad łagodność i miłość. Takich rzek, które płynęły i nadal płyną przez świat można by wymienić więcej. Są one bardziej niebezpieczne od rzek zatrutych chemikaliami czy radioaktywnymi opadami, ponieważ skutki czerpania z ich źródeł odbijają się nie na fizycznym, lecz moralnym obliczu społeczeństw; mniej zrazu dostrzegalne oczom niedoświadczonego obserwatora objawiają swe skutki w kolejnych dopiero pokoleniach.

Anioł ukazał Ezechielowi jedną z rzek, której nurty niosły w sobie nie tylko życiodajne moce, ale posiadały zdolność uzdrawiania, oczyszczania z trutych, *słonych* potoków, które łączyły się z ich biegiem. Dokądkolwiek docierały, niosły z sobą życie. Na powrót ożywała uschła roślinność, rojnie powracały w ich głębiny wodne stworzenia, nieustannie owocowały drzewa. Nawet ich niewiędnące liście posiadały lecznicze właściwości. Przyczyna zaś tych cudownych właściwości tkwiła u źródeł, z których owa rzeka brała swój początek. Tryskały one *spod progu, spod ołtarza świątyni*. Nad brzegami takiej rzeki polecał Przedwieczny, ustami swego Proroka, wznosić swemu ludowi namioty życia, budować przyszłość. /.../

Znany włoski pisarz Malaparte w swym *Dzienniku z lat wojny* opisuje następujące zdarzenie: Do jednej z ukraińskich wiosek, w odwet za wspieranie partyzantów, przyjechał niemiecki oddział ekspedycyjny. Ludność wioski spędzono na plac przedcerkiewny,

otoczono kolczastym drutem i wszystkim: mężczyźni, kobiety, starców, dzieci, niemowlęta wysieczono z karabinów maszynowych, a następnie polano benzyną i podpalono. Kiedy z płonącej wioski wycofywali się bohaterzy jej krwawego dramatu, nagle z zaułka padł samotny strzał. Oficer nakazał przeszukanie dymiących zgłiszczy i po kilku minutach żołnierze postawili przed nim kilkunastoletniego chłopca z dymiącym jeszcze karabinem. *Ty strzelałeś* - pyta oficer. *Tak, ja! Zabiliście mi ojca, matkę, braci, siostry!* - krzyczy mu w oczy malec. Nie wiadomo, czy spodobała się niemieckiemu oficerowi odwaga chłopca, czy też przypomniał sobie pozostawionego w Berlinie syna, skoro miał dać zwykły w takich okolicznościach rozkaz rozstrzelania ręk: *Dam ci jedną szansę. Jeżeli odgadniesz, które moje oko jest szklane, daruję ci życie.* Zdziwili się przede wszystkim żołnierze, którzy nigdy nie podejrzewali, że jedno z kryjących się za okularami oczu dowódcy nie jest naturalne. Chłopiec zrozumiał swoją szansę. Chwilę wpatrywał się w oczy oficera i powiedział: *Lewel - Po czym poznałeś?* - zapytał oficer. *Nikomiu dotąd nie udało się tego zauważyć.* - *Bo w tym oku dostrzegłem odrobinę litości* - odpowiedział malec. W kilka minut później - pisze Malaparte - niemiecki oficer strzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Widocznie uświadomił sobie jak dalece pobłądził, że to sztuczne objawienie się w nim bardziej ludzkie niż to, co takowym być powinno. Uświadomił sobie pomyłkę swego życia. Używając ezechielowej przenośni dostrzegł, iż rzeka, nad którą zasadził drzewo swego życia poczyniła w nim takie spustoszenia, których skutki uświadomił mu dopiero ten śmiały ukraiński chłopiec.

Ezechiel chciał powiedzieć swym potomnym, że błądzą nie tylko jednostki; nieraz całe społeczeństwa wybierają niewłaściwe miejsca na rozbitcie swych namiotów, zapuszczając korzenie nad brzegami rzek, które toczą stonę wizje życia. Przypomniał, że od wieków *Ktoś* wskazuje człowiekowi tylko jedną rzekę, która jest potokiem prawdziwego życia. Jej wody wypływają spod progów świętymi, od ołtarza, który jest symbolem ofiar składanych Najwyższemu przez swój lud.

Często późniejsi artyści wyrażali tę samą prawdę obrazem strumienia wypływającego spod fundamentów świątyni, której sylwetka przypominała bazylikę św. Piotra w Rzymie lub spod stóp Chrystusowego krzyża. Pragnęli przez to wyrazić swą wiarę, iż tylko nad brzegami

prawdy głoszonej przez Kościół Chrystusowy można nie mieć obawy o pobłądzenie na drogach życia, że tylko Kościół toczy przez świat moce sprawujące, iż zasadzone nad ich brzegami drzewa, owocują zdrowym owocem, a ich liście posłużyć mogą za lekarstwo na wiele człowieczych bolączek.

Siedmionurtowy potok wypływający od podnóża krzyża to symbol siedmiu sakramentów Kościoła. Przez Chrzest dokonuje się wyboru zapuszczenia korzeni naszego życia, czy życia własnego dziecka, nad brzegami tej życiodajnej rzeki. Przez Bierzmowanie osiąga się dostęp do wszystkich mocy tego strumienia. Przez Sakrament Pokuty można zmyć w jego nurtach wszelkie zło, które przyłgnęło do duszy, a jego wody mają moc ożywić usychające czy nawet już uschłe korzenie dobra. Przez Sakrament Chorych czerpie się zadatek mocy służących ku życiu wiecznemu, lekarstwo uzdrawiające słabości dotychczasowego pielgrzymowania. Przez Sakrament Małżeństwa czerpie się z tego niezwykłego strumienia siły nie tylko dla siebie, ale i dla nowej komórki życia. Sakrament Kapłaństwa pozwala stać się rozdawcą mocy rzeki życia.

Jakże bogata jest w aktualną treść ta ezechielowa przenośnia. Oby to spojrzenie na sprawy świata stało się i twoim! Oby utworzyło ci oczy na ten łatwy do dostrzeżenia fakt, że przez świat dzisiejszy płyną różne rzeki: mody, opinii prasowych, ideologii - lecz tylko nad brzegami jednego z potoków płyną od wielu już wieków drzewa o niewiędnących liściach i zdrowych owocach. Tracą czas ci, którzy wahają się zapuścić korzenie nad jego brzegami. Owocować zdrowym pokarmem dla swoich braci, leczyc rany listowiem trudu można tylko wówczas, gdy czerpie się prawość z wód tego potoku. Nie wahaj się jego wodami napełnić stonnych nurtów własnego strumienia. Nawet zatrute dotychczasowymi pomyłkami wyborów, *zasolone* oparami zła, które przyłgnęło podczas życiowej wędrówki - staną się na powrót owocujące pożywnym chlebem życia.

Ks. Ksawery SOKOŁOWSKI

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

W 1888 roku kard. Lavigerie ochrzcił pierwszego Kabyła. Obecnie jest ich około 6 tysięcy. W Algierii mieszka tylko dziesięć rodzin, reszta żyje we Francji.

\* W ukraińskim czasopiśmie literackim *Literaturna Uraina*, wychodzącym w Kijowie, opublikowane zostały listy czytelników, krytykujące przemówienie patriarchy Pimena z Moskwy, wygłoszone podczas tysiąclecia chrztu Rusi, jako *zbyt jednostronne*. I tak - podkreślają ironicznie czytelnicy - mowa patriarchy sprawiała wrażenie, że chrzest Rusi odbył się w Moskwie, a nie w Kijowie. Listy podnoszą jeszcze inny aspekt z życia kulturalnego na Ukrainie, zakaz w latach siedemdziesiątych prowadzenia badań historycznych na temat chrystianizacji Rusi.

\* W przeddzień konsystorza, w czasie którego miał otrzymać kapelus kardynański, zmarł w Bazylei w wieku 83 lat kardynał-nominat Hans Urs von Balthazar, jeden z najwybitniejszych teologów naszych czasów. Kard. Henri de Lubac powiedział o nim, że jest może najbardziej wykształconym człowiekiem naszych czasów. Bibliografia jego prac obejmuje około tysiąca pozycji. Przywołuje w nich wszystkich pisarzy, filozofów, mistyków, starożytnych i nowoczesnych, chrześcijan wszelkich wyznań, których dzieła składają się na wielką symfonię poświęconą chwale Bożej. W uzasadnieniu nagrody im Pawła VI /rodzaj katolickiej Nagrody Nobla/ powiedziano o nim, że jest on *jedynym katolickim teologiem współczesnym, który odważył się podjąć - sam jeden - ogromnego przedsięwzięcia opracowania "summy" teologicznej, którą dzięki jedności koncepcji i wielkości zamysłu słusznie należy umieścić wśród wielkich syntez, które naznaczyły drogę zachodniej cywilizacji*.

\* 10 lipca we wszystkich świątyniach czytany był list pasterski biskupów uczestniczących w 228 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, wydany z okazji przygotowań do II Synodu Plenarnego. Księża biskupi piszą: *W ramach przygotowań do tysiąclecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, jako spadkobiercy tego wielkiego dziedzictwa, podejmiemy wiele duszpasterskich działań, które będą służyły ugruntowaniu i rozwojowi naszej wiary. Wśród nich szczególne znaczenie będzie miał Synod Plenarny, w trosce o zaspokojenie potrzeb pasterskich Ludu Bożego.*

# WSPOMNIENIA Z POWSTANIA /2/

/.../ Po tym dantejskim piekle, korytarz, w którym się znaleźliśmy, wydaje się najwspanialszą salą. Jest tu dosyć ciepło, ale najważniejsze, że nie strzelają. Godzina druga w nocy. Zmęczona kładę się przy noszach.

Rano 8 września dowiaduję się, że jesteśmy w szpitalu ubezpieczalni społecznej przy ulicy Płockiej, róg Wolskiej. Ludzie przebakują, jakoby bronili nas tu Kozacy. Nic z tego nie rozumiem. Marysię przenoszą na drugie piętro, ale znów leży w korytarzu na kamiennej posadzce. Cóż bym dała za łóżko dla niej. Chodzę i proszę. Czasem obiecują, czasem się irytują, gdy ponawiam prośbę.

Nazajutrz w południe wzięli ją do sali opatrunkowej. Gdy ją przerosili, lekarz stwierdził, że stan jej jest bardzo ciężki. *Gdyby był lód - powiadam - to by jej przyniosło ulgę. - Tak, ale skąd pani weźmie lód?* - mówi lekarz. Zbiegam w dół do jakiegoś zburzonego pokoju, znajduję w gruzach strzępy firanki, moczę ją w wodzie, którą przynoszę ze studni i robię jej okłady. Chwilowo robi się jej lepiej, odzyskuję nadzieję, że może ją uratuję. Niestety, lekarze nie wizytują jej. Zaczynam rozumieć - to znaczy, że nie będzie żyła. Kiedy na moje prośby pielęgniarki robią jej opatrunek, zostawiają w połowie. Nawet lekarz się dziwi, jak tak można. W piątek, ósmego września, wieczorem przenoszą ją na łóżko. *A to nam siostra prezent zrobiła - mówi Marysia - Dziś są moje i mamy imieniny. Łóżko bez prześcieradła, do przykrycia dostają cienki koc, poduszka wciąż ta sama, którą przyniosłam po umarłym człowieku, razem z noszami. Marysia dostała na noc zastrzyk chwilowo jest spokojna.*

Dziewiąty września. Czekam w korytarzu na lekarza. Marysia cierpi okropnie. *Czy pan nie ma litości, czy pan nie jest Polakiem?* - mówię. *Jestem Polakiem - odpowiada - moich czworo dzieci walczy na Starym Mieście. Zrozumiałam. Moja córka jest powstańcem. Jest tu, na drugiej sali, umiera. Jeżeli jest jakiś zastrzyk przeciwbólowy, to błagam, dam wszystko co mam, 2000 zł, na Czerwony Krzyż. Dziś pieniędzy nie bierzemy - mówi lekarz - dziś się za nic nie płaci.* Daje pielęgniarce polecenie, żeby zrobiła zastrzyk.

Wciąż trwa sobota. Marysia blednie, twarz jej się zmienia, nos się wydłuża. *Co za brak opieki - mówię, sama nie wiem co, po prostu z rozpacy. Lekarz staje się wobec mnie impertynencki, ale znowu zarządza zastrzyk.*

Teraz i tu dociera kanonada. Raz po raz powtarza się bombardowanie. Wobec wszystkiego, czego w tej chwili doświadczam, jestem bezradna. Klękam przy łóżku i cicho płaczę. Nagle słyszę rozkazujący głos córki: *Nie płacz! Pamiętaj, ani jednej łzy!* Więc trzymam łzy na uwęzi. *Wachluj, mamusiu, wachluj!* - to słyszę dzień i noc. Kiedy muszę na chwilę odejść, słyszę: *Mamusiu, zapomniałaś, wachluj, wachluj!* Wachlowałam cztery doby bez przerwy. Nie mogłam złożyć pocałunku na jej włosach, bo drząc prosiła: *Nie dotykaj!*

W nocy napada ją jakaś potworna czkawka, na całej sali słychać ją głośnym echem. Ludzie się oburzają, że nie mogą spać i widzę, ile jej to sprawia cierpienia.

W niedzielę rano zupełnie nie może się obudzić. Chciałabym, żeby coś jeszcze powiedziała, ale nie można. Śpi. W pewnej chwili mówi: *Stasi oddaj wszystko co po mnie zostało, a sobie kup za moje pieniądze buty i ubranie.* Po jakimś czasie znów: *Żeby można na wieś, mamusiu. Niech by mnie nawet tak bolało, tylko na świeże powietrze, i mleka, mleka!* To znów: *Do Stasi, do lasu!* Widzę, że coraz rzadziej się przebudza. *Co mam powiedzieć Stasi?* - mówię. Ona z

trudem obraca głowę i odpowiada: *Przecież ty wiesz, czym ona dla mnie była.* Następuje milczenie.

Z soboty na niedzielę budzi mnie w nocy. Widocznie sen miałam twardy, jak podłoga, na której spałam. *Mamusiu, wstań! Mamusiu, jeszcze się wyśpisz!* Siadam przy niej na łóżku, a ona szepce głosem jakimś zmienionym, jakby spod ziemi, i wyraz twarzy ma dziwny, zmieniony... *Mamusiu, czy my jesteśmy zasypiane?* - *Nie córeczko - odpowiadam - jesteśmy na wolności.* - *Ale, czy nas odkopią?*

Następnej nocy nie kładę się już wcale. Ani na chwilę od niej nie odchodzę. Pragnę zachować w pamięci każdy moment. Marysia mówi bardzo spokojnie: *Teraz będą cztery tańce - zakreśla ręką koło - I już się wszystko skończy.* Za chwilę mówi znowu: *Będziesz ty miała, matko, będziesz ty miała!* I jeszcze po jakimś czasie: *Idzie Paweł... a teraz... idzie Mietek... ale... on tylko wszedł zakręcił się i więcej nie wróci. A teraz idzie mój tatulek kochany - mówi w jakiejś ekstazie, jakby jasnowidzeniu. Gdzie ty widzisz tatusia - pytam. Odwraca z lekka głowę, uchyla powieki: Nie ma tatusia. Czy ty kpisz ze mnie? I znów: Będziesz ty miała, matko, będziesz ty miała.* Patrząc na nią osłupiała, nie przestaję wachlować. Leży nagusienka, nie pozwala się okryć. Więc nie okrywam. Teraz to już wszystko jedno. Powoli stygnie, nożyny jej zimnieją. *Matusz wachluj, wachluj!* - mówi. Wieczorem o godzinie wpół do siódmej słyszę: *Matko, pożegnaj mnie.* Klękam przy łóżku.

Nie mam jej w czym pochować. Muszę się postarać o jakieś odzienie, ale boję się odejść, żeby mi nie zabrali ciała, bo już wynieśli ją z sali i znów na noszach leży na korytarzu. W sąsiednim domu znajduję w piwnicy powłokę. Trumny nie można dostać za żadną cenę.

Ubiaram sama moje dziecko. Przy drobnych, białych dłoniach spinam agrafkami rękawy szpitalnego fartucha. Na piersi kładę wiązanek bladuróżowych astrów. Poprawiam ciemne, lśniące włosy. Jest śliczna, blada, tylko bardzo zmęczona. Proszę lekarza i po chwili dostaję pismo zezwalające pochować ją osobno, jako powstańca.

Kopię dół. Jest za krótki. Proszę ludzi, żeby mi pomogli. Wchodzę pierwsza, układam ciało. Owijam tę najdroższą głowę w białą markizetę. Zwilżam śliną szmatkę i wycieram kropkę ropy, która spłynęła po policzku. W tej chwili wargi mi drętwieją, jak od strasznej trucizny. Tak poznaję jej śmiertelny ból. Zawijam ciało w powłokę. Rzucam pierwszy rydel ziemi.

Z pozwolenia lekarza naczelnego pozostaję nadal w szpitalu i pomagam chorym na tej samej sali, na której umarła moja córka. Często podchodzę do okna, by spojrzeć na jej grób. Widzę ją w trzech osobach - żywą, raną i umartą.

Dni upływają wśród tych szalonych huków, od których rury się trzęsą i drży cały budynek. Strzelają do nas ze wszystkich stron świata, nie wyłączając powietrza, skąd wciąż bezlitośnie bombardują. O wyjściu ze szpitala nie ma mowy. Przecież wszyscy tutaj, w sumie 800 osób, jesteśmy aresztowani. Niemcy kazali zarządowi szpitala wywiesić znaki Czerwonego Krzyża, rzekomo dla bezpieczeństwa, a kiedy to zrobiliśmy, czym prędzej ustawili na dachu wozy pancerne, z których strzelają do samolotów radzieckich. Nie mogę dłużej wytrzymać tego szaleństwa, muszę zobaczyć swoje dzieci i matkę. Chcę żyć!

Starsza siostra ułatwia mi wyjście ze szpitala, zapoznaje

mnie z drugą siostrą, która ma przepustkę. Siostra Maria wyprowadza mnie z tych odchłani. Uciekam z tą, słusznie tak nazwaną, siostrą miłosierdzia. Na kilku wachtach Niemcy nas zatrzymują, ale ona swoją słodyczą i zrównoważeniem zawsze mnie wytłumaczyła i udało nam się wyjść z Warszawy.

Idziemy 8 kilometrów do najbliższego przystanku, który nazywa się Opacz. Tu wsiadam do wagonu wąskotorowej kolejki, ale nie wiem dokąd jadę. Nie mam domu, wszystko spalone, nie wiem gdzie jest mój syn, gdzie mąż, gdzie moja starsza córka. Czy w ogóle żyją?

Przejeżdżam kilka przystanków - w dużym mieście już się

nie zatrzymam... Wsiadam w pięknym lesie. Na próżno chodzę od domu do domu prosząc o przenocowanie; nigdzie nie ma miejsca, przecież w tej chwili wędruje półtora miliona Warszawiaków. Wreszcie znajduję w lesie szopę-drwałkę, taki budynek pełen słomy, o trzech ścianach, bez drzwi i stropu. Robię sobie poślanie i nakrywam się paltem.

Jak tu cicho. Nie ma żadnych wystrzałów, tylko sosny skrzypią. Leżę z szeroko otwartymi oczyma i przyglądam się szafirowi nieba, które w tej chwili całe jest usiane gwiazdami. Boże, cóż za cudowny spokój.

Ze wspomnień Marii SZNAPER

## ZMARŁ JAN STRZELECKI

Niełatwo jest pisać o kimś, kto jeszcze niedawno był pośród nas i kto odszedł tak nagle. A równocześnie jakiś wewnętrzny głos, jakiś odruch wierności, jakieś poczucie wspólnoty nie pozwala milczeć, gdy umiera człowiek skromny i cichy, który przez swoją postawę i słowo stał się dla wielu z nas symbolem wierności idei i głosem sumienia.

Jan Strzelecki nie był człowiekiem, który zabiegał o rozgłos. Nie lubił gdy się o nim mówiło; nie lubił wieców czy eksponowanych stanowisk. Wolał stać z boku wielkiego życia i wielkiej polityki. I prawdopodobnie myślał o zupełnie innej śmierci niż ta, którą zgotował mu polski los - bestialsko pobity przez nieznanego sprawcę w nocy 29 czerwca, zmarł kilka dni później nie odzyskawszy przytomności. Pewnie nie chciałby by tyle o tym pisano. Łatwiej mi wyobrazić sobie, że gdy poczułby, że jego czas już nadszedł wzięłby plecak i poszedłby samotnie w kierunku Kotelnicy tatrzańskiej, by pozostać tam na zawsze pośród skał i śniegu, i tylko z niebem nad sobą.

Ale przecież nie był to jeszcze jego czas, był w pełni sił, które poświęcał bez reszty na poszukiwanie wyjść z polskiego kryzysu, na tworzenie warunków urzeczywistnienia nowej formuły polskiej umowy społecznej. A jego niepodważalny autorytet moralny sprawiał, że jego głos był często istotniejszy, niżby sam tego pragnął.

Przecież tak niedawno ukończył swoją rozprawę *Socjalizmu model liryczny* w której wnikliwie analizuje strukturę i charakter założeń aksjologicznych leżących u podstaw, czy też jak to sam określał *tkwiących w języku*, dyskursu politycznego socjalizmu realnego czyli tego, co nasze, młodsze pokolenie zwykło nazywać po prostu *nowomową*. Niektórzy pewnie pamiętają jego wystąpienie na sesji o Prawach Człowieka

zorganizowanej przez warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, kiedy to mówił o koncepcji praw człowieka u klasyków myśli socjalistycznej. Sala pękała ze śmiechu, wiedząc z doświadczeń życia codziennego, jak wielka jest przepaść pomiędzy teorią a praktyką. A on miał łzy w oczach. On w to kiedyś wierzył, podobnie jak wielu innych uczciwych ludzi: robotników wychowanych w przedwojennej tradycji socjalistycznej, intelektualistów wrażliwych na tzw. kwestię społeczną. Wierzył w świat lepszy, sprawiedliwszy, świat, w którym zgodnie z tym co mówi Jan Paweł II, *przywrócony zostanie wreszcie ludzkiej pracy jej pełny wymiar osobowy i społeczny*.

Przecież jeszcze tak niedawno, jako doradca Solidarności, wyróżniał się spośród innych skromnością i prawością, jak również szacunkiem i zaufaniem do mądrości zwykłych ludzi *Solidarności*.

Przecież jeszcze tak niedawno spotykaliśmy go, socjologa pielgrzymującego po Polsce i objaśniającego na rozlicznych spotkaniach znaczenie i sens społecznej nauki Kościoła, a w szczególności papieskich encyklik: *Redemptor Hominis* i *Laborem Exercens*. W opublikowanym w czerwcowym numerze *Więzi* tekście pisał: *Portret Papieża, wiszący w kwiatkach na bramie Stoczni, przyrównałem do znaku nadziei. Był on przede wszystkim znakiem łączności z człowiekiem, symbolizującym niezmiernie wysokie wartości religijne ludzkie i polskie. /.../ Jego portret był rodzajem oświadczenia, kierującego się stąd, ze stoczni, również do całego świata i głoszącego, że ludzie tu, za bramą, zebrani, podejmują sprawy z tymi wartościami w sposób istotny związane, że ich czyn ku tym wartościom się zwraca, a oni się nimi z dumą, ufnością i powagą w tych doniosłych dniach pieczętują "Pod Twą obronę".*

Przecież jeszcze nie tak dawno uczył nas, czy to na wykładach TKN-u, czy to w swych *Próbach świadectwa* i innych publikacjach, że sytuacje ostateczne są właśnie okazją do dokonywania podstawowych wyborów etycznych, które jedyną określają kim naprawdę jesteśmy. Nie sposób zrozumieć ethosu młodzieżowych grup samoobrony społecznej w latach 1975-80, ethosu *Solidarności*, ethosu stanu wojennego i postawy bojkotu /szczególnie bojkotu środowisk intelektualnych/ bez świadectwa Strzeleckiego, bez jego pracy nad genezą i kształtem polskiego ethosu. Ułatwiły one wielu z nas powtórne odkrycie tajemnicy wiary i przyczyniły się do pogodzenia polskich elit intelektualnych z Kościołem katolickim. *Na poziomie ethosu nie ma przepaści między socjalizmem a chrześcijaństwem* - mówił Strzelecki. *Istotnie nie ma. Chrześcijanin może powiedzieć, że u źródeł socjalizmu spoczywa chrześcijańska inspiracja. W gruncie rzeczy wszyscy wyrastamy z jednego pnia podstawowego* - odpowiadał mu ks. Józef Tischner, który napisał kiedyś o nim: *Był zakorzeniony w chrześcijaństwie. Inaczej być nie mogło. /.../ Strzelecki jeszcze w czasie okupacji dokonał przekładu na użytek swych towarzyszy z lewicy fragmentów prac E. Mounier. Fascynuje go styl myślenia J. Maritaine'a, bliskie mu jest dzieło i życiowy czyn Bonhoeffera. Ale nie tylko oni. W świat wiary religijnej ma on dostęp bardziej bezpośredni poprzez patriotyzm polskiego katolicyzmu. Dlatego może jest nam tak bliski?*

Dlatego właśnie pozostaje wciąż żywy w naszych sercach, w naszych myślach, w naszych postawach, działaniach i codziennych świadectwach. W naszych modlitwach.

Marcin FRYBES

# WOBEC NARÓDÓW OŚCIENNYCH

Z Polską sąsiadują dziś trzy państwa i aż siedem narodów. Na przestrzeni 1000 lat historii różnie układały się stosunki pomiędzy nami. Sytuacja ta jest charakterystyczna dla tego regionu, który historycy wyodrębniają jako Europę Środkowo-Wschodnią. Szczególne cechy tego obszaru to: młodość cywilizacyjna, sytuacja pogranicza bądź *przedmurza*, częste zakłócenia, a nawet przejściowe utraty państwowości. Dynamika i tempo procesów tu zachodzących skłaniają historyków do określania go jako laboratorium historii. Życie w tym laboratorium nie jest i nigdy nie było łatwe.

Tak jak zmienne było sąsiedztwo, tak też i zmienna była pozycja Polski wśród ościennych narodów. Wydaje się, że na rangę tej pozycji wpływała pełna bądź ograniczona suwerenność narodu i państwa lub jej brak. Przez pełną suwerenność należy rozumieć suwerenność polityczną, gospodarczą i kulturalną.

Jednym z doświadczeń, które kształtują po dziś dzień świadomość Polaków, w tym także ich wyobrażenie o pożądanym kształcie stosunków między państwami i narodami stała się unia polsko-litewska. Oddziaływanie tego doświadczenia wzmacnia fakt, iż wiąże się ono z *wiekami złotymi* naszych dziejów. Siła polskiej kultury, choćby politycznej, powodowała polonizację górnych warstw społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Brak świadomości narodowej w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ułatwił ten proces. Jej narodziny w kilka wieków później przekreślić miały dorobek Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Postanowienia Unii Lubelskiej zmierzały ku monarchii federacyjnej. Z czasem, gdy świetność Polski minęła i zabrakło Polakom własnego państwa, federacjonizm stał się wyznaniem wiary polskiej elity politycznej.

W ocenie naszych stosunków z sąsiadami mamy często do czynienia z dwoma diametralnie odmiennymi stereotypami. W myśl jednego z nich byliśmy państwem agresywnym wobec wschodnich sąsiadów. Drugi stereotyp, propagowany w najlepszej wierze przez ludzi rozmiłowanych w naszej historii i szukających w niej wszystkiego co najlepsze, głosi, iż wartości chrześcijańskie całkowicie przenikały nasze życie publiczne i polityczne. Żadne, jak to zwykle bywa, nie odpowiada do końca rzeczywistości, choć w każdym tkwi ziarno prawdy.

Kierunek wschodni był najistotniejszy dla polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Decydowały o tym głównie ekspansywne dążenia rosnącej w siłę Rosji. Był jednak i taki moment, kiedy to my korzystając z osłabienia państwa carów dotarliśmy aż na moskiewski Kreml. Powody były różne; od ambicji dynastycznych Zygmunta III Wazy po politykę papieża dążącego do likwidacji prawosławnej schizmy. Inny drażliwy problem to kwestia ukraińska, wówczas raczej kozacka. Sprawa ta natury wewnętrznej, nie uregulowana, stała się instrumentem polityki Rosji. Nie przyniosła ona chwały ani rozsądkowi, ani gorliwości chrześcijańskiej ówczesnych polityków.

Wojny XVIII wieku to początek końca Rzeczypospolitej. Kosztem naszej słabości wzrosły w siłę Prusy, Rosja i monarchia Habsburgów.

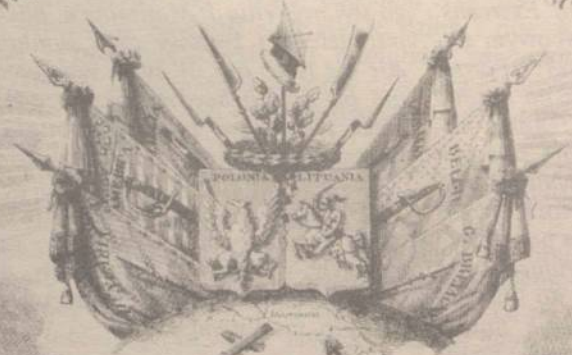
Utrata niepodległości przyczyniła się do szczególnego zainteresowania narodowej elity refleksją nad narodem, jego zadaniami i przeznaczeniem. Poszukiwanie źródeł odrodzenia Polski wraz ze świadomością kryzysu religijnego Europy stanowiło fundament pod wyobrażenie Polski jako Chrystusa Narodów. Męka Chrystusa stała się figurą losów Polski, jej męczeństwo pod zaborami dopełnieniem ofiary Chrystusowej. Cierpienie służyć miało nie tylko zmartwychwstaniu Rzeczypospolitej, ale także stworzeniu nowego ładu społeczno-politycznego, wzoru dla całej Europy, a przede wszystkim Słowiańszczyzny.

Romantyczne idee postępnictwa oraz tradycje federacyjne po dziś dzień, jak się wydaje, najmocniej stanowią o sposobie myślenia o stosunkach z sąsiadami. Dobrze to, czy źle? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Fatem jest, że idee te wpływały na kształt projektów politycznych. Wiek XIX, jego druga połowa, to czas istotnych przemian społecznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Na scenie dziejów pojawiły się narody nowoczesne, narodził się nacjonalizm jako ideologia polityczna stawiająca naród w centrum uwagi. Przybrał on tu szczególną postać jako że dotyczył narodów młodych o krótkiej historii, bądź takich, których byt był zagrożony przez potężnych sąsiadów. W tym okresie mają swój początek trwające niekiedy do dziś konflikty.

Sytuacja Polaków była specyficzna. Myśląc o Polsce niepodległej, myśleli o tej w granicach z roku 1772 Rzeczypospolitej Obojga czy Trojga Narodów. Zarówno Ustawa Ligi Polskiej /początek ruchu narodowego/, jak i Szkic Programu PPS nie pozostawiały wątpliwości, iż przyszłe państwo polskie będzie federacją równouprawnionych narodowości. Tak orzekały dokumenty, które legły u podstaw polskich, nowoczesnych ruchów politycznych. Tymczasem jednak rozwój świadomości narodowej, tak na Litwie, jak i na Ukrainie poddał w wątpliwość zasadność takich projektów. Polityczno-państwowe aspiracje Litwinów, Ukraińców a z czasem i Białorusinów dały o sobie znać z całą siłą w momencie odzyskania przez Polskę niepodległości. Ponadto okazało się, że nie można liczyć na normalne stosunki ani z Rzeszą Niemiecką, ani z Rosją sowiecką. Zasadą polityki polskiej musiały więc być przyjazne stosunki z narodami i państwami połączonymi podobnie jak my, między Niemcami a Rosją. Dramatem 20-lecia międzywojennego stała się niemożność realizacji tego celu.

Wiele nieporozumień narodziło wokół koncepcji federacyjnej. Mimo swej atrakcyjności historycznej i moralnej, nie miała ona wówczas szans powodzenia. Nie pragnęły federacji narody, które miały w niej wziąć udział. Były one ogarnięte chęcią emancypacji. Związek z Rzeczypospolitą oznaczał w ich mniemaniu podporządkowanie. Można mieć też

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ PRAWOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ



SIŁA DOPOMIĘŻA WIERNI NA ODPYCIENIE



wątpliwości czy Rzeczpospolita przy licznych swych słabościach wewnętrznych byłaby w stanie podołać wysiłkowi wspomagania tych państw.

Nie powiodły się też różnorakie próby konsolidacji państw Europy środkowo-wschodniej. Dzieliło je zbyt wiele. Nie zdawano sobie sprawy z zagrożenia niemiecko-sowieckiego, jak również z kruchości sojuszniczego współdziałania Zachodu. Istotną rolę odgrywała też obawa przed zdominowaniem przez jednego z partnerów.

Rok 1945 przyniósł narodom tej części Europy kres nadziei na niezależność. Był to jednocześnie koniec normalnych stosunków między państwami i narodami. Zostały one podporządkowane rygorom internacjonalistycznej ideologii i bezwzględny barierom informacyjnym.

W sytuacji gdy naród polski, którego elity fizycznie zniszczono, nie mógł przemawiać własnym głosem, ciężar tego zadania wziął na swoje barki Kościół. Już w latach okupacji podkreślano rolę inspiracji chrześcijańskiej w naszych stosunkach z sąsiadami. W latach powojennych tym, który rozwinął chrześcijańską naukę o narodzie był kardynał Stefan Wyszyński. Jego właśnie dziełem był list biskupów polskich do biskupów niemieckich z roku 1965 przebaczący i proszący o przebaczenie. Takie postawienie sprawy stosunków między narodami chrześcijańskimi wydaje się najwłaściwsze, bo sięgające fundamentu. Jedynie też Kościół otwarcie podnosił, ustami Papieża-Polaka, kwestię naszych historycznych związków z narodami ościennymi. Podnosił ją, co istotniejsze, w duchu naszej, Polaków odpowiedzialności za los tychże narodów. Odpowiedzialności wynikającej nie z naszej wyższości, ale z możliwości, siły i historycznych zobowiązań.

Jak ten problem wygląda w społecznej świadomości? Od roku 1980 sytuacja dla refleksji nad naszymi stosunkami z sąsiadami jest znacznie korzystniejsza. Co do rezultatów można mieć jednak wątpliwości. Część środowisk niezależnych w dążeniu do historycznej prawdy posuwa się do swoistego samobiczowania: usprawiedliwiając nacjonalizmy obce, nie znajduje zrozumienia dla własnych interesów. Inni wiedzeni romantycznym bądź socjalistycznym w genzie poczuciem solidarności i misji, gotowi by byli uczynić Polskę ofiarą na stosie, na którym spłonąć by miał jednocześnie system sowiecki. Są też i tacy, którzy po prostu powielają historyczne wzorce ignorując upływ czasu.

Idea związku narodów Europy środkowo-wschodniej jest nadal żywa. Dziś jednak nie można przesądzać jej powodzenia czy realnego kształtu. Warunkiem zbliżenia jest wzajemne rzetelne poznanie, wyzbycie się uprzedzeń i samozadowolenia, które nadal zdaje się wpływać na sposób myślenia wielu narodów.

Zbliżenie nie będzie łatwe. Mają z tym trudności, widzimy to niekiedy państwa suwerenne i demokratyczne. Tak jak i dawniej wiele zależeć będzie od tego, ja dalece będziemy niepodlegli w ekonomii, polityce, kulturze. To co dziś możemy i musimy robić to budować naszą wewnętrzną niepodległość, duchową suwerenność. Ona stać się może najlepszym darem dla naszych sąsiadów. Ona też stanowi niezbędny warunek wspólnej, naszej przyszłości.

Piotr MIERECKI

## JAK PODRÓŻOWAĆ TANIEJ POCIĄGIEM?

Często nie tyle koszty pobytu na urlopie, co raczej koszty podróży zniechęcają nas do wyjazdu. A chyba niesłusznie. Podóże kształcą... jak mawiali chyba już starożytni, a w każdym razie starożytni Polacy. Co robić zatem by jeździć nie drogo? Być poinformowanym! Co robić by być poinformowanym? Czytać *Głos Katolicki!*

SNCF czyli kolej oferuje cały zestaw zniżek i kart specjalnych umożliwiających ulgi w opłatach. Są one zazwyczaj połączone z kalendarzem SNCF, w którym wszystkie dni w roku oznaczone są kolorami: niebieskim, białym lub czerwonym. Bywa iż jeden dzień oznaczony jest trzema kolorami naraz, np. przed godziną 12.00 - czerwony, między 12.00 a 14.00 - biały, potem - niebieski. Ważne jest by pamiętać, że liczy się zawsze godzina *startu* czyli wyjazdu. I tak w przykładzie cytowanym powyżej, gdy pociąg nasz wyjeżdża o godz 11.55 to nie mamy prawa do żadnej zniżki, gdyż traktuje się tę godzinę jako okres czerwony, nawet gdy dojeżdżmy do celu dopiero nocą. Celem kalendarza SNCF jest rozładowanie tłoku w dni szczególnego ruchu turystycznego: bezpośrednio przed świętami, po feriach itp. Dni czerwone wykluczają zniżki, dni białe dopuszczają niektóre ulgi, dni niebieskie to okres kiedy można podróżować do woli wykorzystując wszystkie redukcje cen.

1/ Dzieci poniżej czwartego roku życia nie płacą za bilet kolejowy.

2/ JVS /Jeune Voyageant Seul/ dotyczy dzieci od 4 do 14 roku życia, które za opłatą ok 150 F w dzień i 210 F w nocy mogą podróżować bez rodziców pod opieką osoby z SNCF. Rezerwację tego typu zamawiać można najpóźniej do godziny 12 dnia poprzedzającego wyjazd.

3/ Dzieci od 4 do 12 lat płacą pół ceny biletu, a oprócz tego uzyskać dla nich można ulgi dodatkowe, które omówimy później.

4/ Młodzież od 12 do 26 roku życia może korzystać z *carre jeune* i *carte jeune*. Wydawana na wszystkich dworcach kosztuje 150 F, lecz za to oferuje zniżkę w wysokości 50% ceny biletu na dowolną liczbę przejazdów w okresie wakacyjnym /1 czerwca - 30 września/ pod warunkiem, że podróżuje się w okresie niebieskim. Karta ta pozwala również na dwa darmowe noclegi w PAJ /Point d'Accueil Jeunes/ oraz darmową kuszetkę na jeden przejazd. Uprawnia również do 50% zniżki na jednokrotny przejazd Francja-Anglia i powrót promem na trasie Dieppe-Newharen.

5/ Carte Inter-Rail zarezerwowana jest dla młodych poniżej 26 roku życia, kosztuje ok 1400 F, lecz w zamian pozwala na pół ceny biletów kolejowych na terenie całej Francji oraz podróże **za darmo** poza jej granicami

na 21 trasach kolejowych w 21 krajach świata. Karta ważna jest miesiąc, a liczba kilometrów nie jest ograniczona!

6/ Carte couple-famille wydawana jest za darmo na wszystkich dworcach. Potrzebne są tylko fotografie wszystkich członków rodziny i dokument zaświadczenia, że taki właśnie, a nie inny skład rodziny odpowiada prawdzie /np. livret de famille lub fiche d'etat civil/. Z kartą tą /gdy podróżujemy w okresie niebieskim lub białym/ tylko jedna osoba płaci pełny bilet, pozostałe otrzymują zniżkę 50% /dzieci 50% z 50% przysługujących im z racji wieku - a zatem 25% ceny biletu/.

7/ Taka sama karta o charakterze międzynarodowym wydawana jest za opłatą 50 F. Okres ważności wynosi 1 rok. Nazywa się Rail Europe F /REF/ i uprawnia do 50 procentowej zniżki w 15 krajach Europy, pod warunkiem, że wspólnie podróżują co najmniej trzy osoby, w tym co najmniej jeden dorosły.

8/ Carte famille nombreuse dotyczy rodzin z trojgiem i więcej dzieci. Pozwala na zniżki od 30 do 70% w zależności od koloru dnia i liczby podróżujących.

9/ Carte Vermeil zarezerwowana jest dla osób, które ukończyły 60 lat. kosztuje około 100 F, ważna jest rok i pozwala użytkownikowi na 50% zniżki w dniach niebieskich kalendarza SNCF.

Marta

# WĘDRÓWKA PO ZIEMI ŚWIĘTEJ /4/

Czas opuścić gościnną Galileę, w której przebiegła połowa naszej pielgrzymki. Jeszcze ostatnie pożegnanie z Nazaretem, Kana, zatrzymujemy się na wzgórzu, z którego rozciąga się widok na jezioro Genezaret. Chwila zadumy nad krainą dzieciństwa Jezusa. U stóp Jezioro, nad którym powołał do grona uczniów Szymona, Andrzeja, Jana, Jakuba. Wszyscy byli rybakami i Jezus nieraz z nimi wypływał. Ale program wycieczki zmusza nas do odjazdu. Pojedziemy na południe kraju wzdłuż Jordanu, który z północy na południe przecina Izrael. W linii prostej rzeka ciągnie się około 200 kilometrów. Naprawdę jest o wiele dłuższa, gdyż stale zakręca. Przez okna autobusu widać zresztą zakola i meandry. Na wiosnę, czyli właśnie w okresie, w którym jesteśmy, zielenią się brzegi. W lecie znika zielen, a zaczyna dominować szarość pustynnego piasku i pyłu, bo Jordan płynie przez okolice pustynne, wypalone słońcem, wpada do Morza Martwego. Niedaleko jej ujścia nauczał i chrzczył Jan Chrzciciel. Dzisiaj to miejsce znajduje się w granicach Jordanii i tylko raz w roku można się doń wybrać w myśl obowiązującego status quo.

Jedziemy nad granicą z Jordanią, po drugiej stronie rzeki rozciąga się królestwo króla Hassana. Od czasu do czasu w monotonię piaskowego pejzażu wdziera się ostra, soczysta zielen - to uprawy żydowskich osadników. Stosunkowo łatwo można tu było dostać ziemię od rządu, po aneksji tych terenów po roku 1967. Osiedlali się przeważnie Żydzi ortodoksyjni, budując swoje osiedla, by utrwalić izraelską obecność już na zawsze. Przejeżdżamy wzdłuż terenów, na których znajdują się obozy uchodźcze, znaczy to, że Jerozolima coraz bliżej. Nasz przewodnik, ksiądz Ryszard, obiecuje, że zatrzymamy się w Jerychu, gdzie można kupić słynne z soczystości owoce. Jerycho jest bowiem obficie zaopatrzoną w wodę oazą. Zanim jednak wjedziemy do centrum oglądamy Górę Kuszenia. To tutaj szatan kuśił Chrystusa. W dali majaczy przyklejony do zbocza klasztor. Car rozpoczął budowę świątyni na samym szczycie, nie udało mu się jednak skończyć przed 1918, dziś świadczą o tym mury. Zaskakuje nas spokój i cisza panująca w Jerychu. Sklepy szczelnie pozamykane, na ulicach nie widać żywej duszy. Znajdujemy się na terenach okupowanych. W Jerychu, tak jak i w wielu innych miastach na tych obszarach, obowiązuje strajk. Nici więc z naszych owoców. Zatrzymujemy się przy jakimś ulicznym sprzedawcy, który oferuje po wygórowanych cenach owoce z ... Jaffy.

Nasza droga prowadzi przez piaskowo skalistą pustynię do Jeruzalem, pnie się pod górę - wszak Jerozolima leży na wysokości naszego Zakopanego. Gdzie niegdzie widać namioty beduinów. Im bliżej miasta, tym więcej osiedli położonych w tym pustynnym krajobrazie i wreszcie jest święte miasto, tylekroć opiewane przez psalmistów. Spoglądam na Stare Miasto otoczone murami, na błyszczącą się złotem kopułą meczetu Omara. Wjeżdżamy w nową Jerozolimę. Tutaj jest nasza siedziba, hotel położony w pobliżu *starówki*. Mijamy bramę Damasceńską, główne wejście w wąskie uliczki. Nie możemy się już doczekać, żeby wyrwać się i zobaczyć, dotknąć. Nasza cierpliwość wystawiona jednak będzie na próbę, gdyż w programie liturgia nieco poza Jerozolimą, w miejscowości Zachariasza i św. Elżbiety. Dopiero wieczorem wyruszamy na podbój Starego Miasta. Jest to najstarsza część Jerozolimy, która znalazła się w



*Okolice Betlejem, 1988.*

rękach żydowskich dopiero po wojnie sześciodniowej w 1967 roku, wcześniej wzdłuż murów biegła granica z Jordanią. Izrael odbudował całkowicie żydowską dzielnicę, wyburzył wszystkie domy arabskie przylegające do słynnej ściany płaczu, tworząc przed nią ogromny wolny plac. Sciana płaczu jest żydowską świątynią. Tutaj też wyrażają oni swój żal po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej. Za murem płaczu znajduje się meczet, miejsce święte dla muzułmanów, wielce czczone, zajmuje drugie czy trzecie miejsce w hierarchii ważności po Mekce. Przed ścianą modlą się jeszcze nieliczni Żydzi, świecą się świece, mijają nas chasydzi ubrani w sw. tradycyjne stroje, znane nam ze zdjęć przedwojennej Polski. Przy wejściu na plac świątynny żołnierze uważnie sprawdzają nasze torby. Wiadomo bezpieczeństwo. Tędy też prowadzi jedno z wejść do meczetu. Przed nim ogłoszenie, że żaden Żyd nie może tu wejść. Miejsce to uważane jest za zbeszczeszczone. Meczet stoi bowiem dokładnie tam, gdzie dawna jerozolimska świątynia. Wąskimi uliczkami arabskiej części Starego Miasta wracamy do hotelu.

Po drodze mijają nas liczne patrole wojskowe. Praktycznie żaden z arabskich mieszkańców nie odważa się opuszczać swojego mieszkania, naraża się bowiem na nieustanne legitymowanie przez wojsko izraelskie. Ta wieczorna eskapada rozbudza w nas apetyt na poznanie miejsc świętych chrześcijańskiej Jerozolimy. Zaczynamy jutro o świcie Mszą świętą na Kalwarii, w miejscu gdzie stanął Krzyż, w bazylice Grobu Świętego.

*Bogusław SONIK*

## NIEDZIELA W OSNY

Przyjazd do Osny wymagał pewnego hartu ducha. Ranek pełen ulewnego deszczu budził raczej chęć pozostania w domu przyjaciół, u których spędzaliśmy weekend. Jednak uczestnicząc we Mszy św. odprawianej w przepięknym gotyckim kościele w Gisors nie mogłam skupić myśli, które uciekały do Osny. Nie pozostawało nic innego, jak tylko im ulec. Odpadał planowany autostop, pociągiem udało mi się dotrzeć dopiero około godziny 13.00, już po Mszy św. Ominęło więc mnie najważniejsze wydarzenie Zjazdu Katolickiego - wspólna modlitwa Polonii francuskiej, skupienie wokół Najświętszego Sakramentu, kazanie ks. biskupa Józefa Michalika, który tegorocznemu zjazdowi przewodniczył.

Do występu seminarzystów, następnego punktu oficjalnego programu Zjazdu pozostawało jeszcze trochę czasu. Wystarczająco, żeby rozejrzeć się po tym specyficznym miejscu. Polonia podzielona na mniejsze i większe grupki znajomych szukała miejsca na mały piknik. Otwarte kafejki serwowały dania raczej uniwersalne, o pierogach można było tylko pomarzyć. Udało się znaleźć polski bigos, a jednak! Wokół słychać było język polski, w którym z sentymentem odnajdywało się echa mowy dziadków, z malowniczymi zaśpiewami, pełen przestarzałych form, czasem przepleciony francuskim. Nic w tym dziwnego, najliczniejsi byli przedstawiciele starszego pokolenia emigracji, czasem z wnuczkami, którzy bardziej zafascynowani są strojami ludowymi niż polskim językiem /za trudny?/. Młodej emigracji wyraźnie brakowało. Może dlatego *elementy polityczne* były raczej spokojne i nie rzucające się w oczy /dwie flagi *Solidarności* na głównym dziedzińcu, przed pałacykiem/. Swoją obecność zaznaczyła *Konfederacja Polaki Niepodległej* otwierając kram z książkami i emblematami.

Zaczynało, choć jeszcze bardzo nieśmiało, prześwitywać słońce. Krążąc wśród ludzi odnajdowałam coś z atmosfery wiejskiego odpustu - plener?, język?, ustawione przed sceną ławki?, stragany z książkami, dewocjonaliami? Może po prostu wszystko razem.

Czekaliśmy na spektakl muzyczny *Paweł z Tarsu*, z którym przyjechała do

Osny grupa seminarzystów pallotyńskich z Polski. Z pewnym zainteresowaniem i dużą rezerwą obserwowałam podłączanie gitar elektrycznych, ustawianie perkusji. No cóż, aby przedstawić życie św. Pawła można również sięgnąć po pewien schemat oratorium, muzykę lat siedemdziesiątych. W rezultacie występ kleryków bardzo podobał się publiczności, która nawet domagała się bisów, podczas których ostatnie fragmenty utworu śpiewała wspólnie z młodymi wykonawcami pallotyńskimi. Można więc uznać, że forma muzyki młodzieżowej, w tym wypadku pokrewnej rockowi, również może służyć apostołowaniu. A że budzi wśród niektórych kontrowersje... Cóż, zawsze na początku nowe formy wyrazu w sztuce, w muzyce, z reguły budzą kontrowersje.

W sedno oczekiwań trafił zespół folklorystyczny z Argenteuil, prezentując polskie tańce i kilka pieśni ludowych i narodowych. Uśmiechnięte dziewczęta, kolorowe stroje, furkoczące wstążki... i przepiękny moment, kiedy przerwana w połowie tańca muzyka podchwyciła publiczność, pozwalając w ten sposób dokończyć występ tańczącej parze. I w tym spontanicznym rozśpiewaniu na bliską sercu, znajomą melodię było coś wspólnego wszystkim, jakiś kawałek polskiej ziemi, polskiej tradycji, Polski.

Potem chwila skupienia - procesja do Groty Matki Bożej. Duża grupa rodaków z katolickimi sztandarami, pod przewodnictwem ks. prałata Stanisława Jeża, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji udała się do Groty, zanosząc Królowej Polski swoje pieśni i swoją modlitwę. Ks. Rektor w krótkim kazaniu wskazał na Matkę Bożą, jako na tę, której w trudnych nieraz emigracyjnych warunkach winniśmy nie tylko wierność, ale i bezgraniczne zaufanie. Błogostawieństwo ks. biskupa Józefa Michalika zamknęło tegoroczny Zjazd Katolicki w Osny. Odjeżdżających żegnało wieczorne słońce.

Renata WILGOSIEWICZ

## BILANS

Numer 4 czerwcowego biuletynu *Aide a l'Eglise en Detresse* prezentuje roczny bilans Stowarzyszenia za rok 1987. W rzeczy samej mamy do czynienia raczej z podsumowaniem szczodrości i dobrej woli tych wszystkich, którzy za jego pośrednictwem wspierają wspólnoty Kościoła znajdujące się w potrzebie. Rok ten był szczególnie owocny, wpłynęły bowiem na konto ofiary w wysokości 50.683.898 dolarów US. Suma ta wymownie świadczy o odpowiedzialności wielu katolików za Kościół Powszechny.

W tym samym roku, dzięki hojności wielu ofiarodawców, *Aide a l'Eglise en Detresse* przeznaczył na pomoc w różnorodnej formie lokalnym Kościołom i wspólnotom wiernych sumę 45.465.941 dolarów. Najwięcej przekazano Kościołowi w Europie Wschodniej, w tym zwłaszcza polskiemu, bo aż 31,8 % całej sumy. Powinniśmy być więc szczególnie wdzięczni Stowarzyszeniu i wszystkim, którzy je wspierają.

W Polsce dzięki pomocy *Aide a l'Eglise en Detresse* między innymi wybydowano i zaopatrzone parę seminarium duchownych. Wydaje się, że solidne przygotowanie i skierowanie na misję, przez bogaty w powołania Kościół polski, jak największej liczby kapłanów, zakonnic i zakonników, stałoby się najwymowniejszym dowodem wdzięczności za otrzymaną pomoc.

S.C.

 **GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE  
21 Rue Berckmans  
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## POMÓC NIESPODZIANKOM ZE WSCHODU

Któż mógłby przypuszczać jeszcze 10 lat temu, że w świecie komunistycznym nastąpi tak niezwykle, jak by na to nie patrzyć, przyspieszenie zachodzących zmian. Aż trudno uwierzyć, że w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy rodziły się środowiska opozycyjne dominował raczej nastrój, który w skrócie charakteryzowało powiedzenie, że i tak nic nie ulegnie zmianie. Tymczasem rzeczywistość jeszcze raz zmusza nas do pokory. Wystarczy wszak obserwować zachodnią prasę by dostrzec milową różnicę, jaka nastąpiła w traktowaniu sytuacji na przykład w ZSRR. Przykładem niech będą chociażby ostatnie manifestacje w krajach bałtyckich. Zarówno w Wilnie jak i w Tallinie doszło do patriotycznych manifestacji, w których wzięło udział po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Miały one miejsce w drugiej połowie czerwca. Rzecz taka jeszcze parę lat temu znalazłaby się na pierwszych stronach gazet, teraz tymczasem ledwo o niej wspomiano. Do tego stopnia, że znajomy, z którym podzieliłem się informacją stwierdził następnego dnia, że to chyba pomyłka, bo próbował znaleźć jakieś bliższe dane, bezskutecznie. Tymczasem rzeczywistość Litwini manifestowali w centrum Wilna /padają liczby od 10 do 60 tys./, domagano się wzrostu autonomii i suwerenności Republiki. Stało się już specyfiką radzieckiej *pierestrojki*, że w wiecach tego typu przemawiają również, popierając owe postulaty, członkowie władz partyjnych. W Wilnie przemawiał sekretarz KC Brazaukas, byli także obecni inni lokalni sekretarze. Doma-

gano się powrotu z zesłania litewskiego poety Petlevicusa i poddania społecznej kontroli KGB.

Przyznacie państwo, że w ciekawych czasach przyszło nam żyć. Demonstracje odbywają się również w Jugosławii, a ostatnio na Węgrzech w obronie rodaków, którzy zamieszkują kraj oszalałego Ceausescu. Mają więc miejsce zjawiska, o których nam się w ogóle nie śniło. Czy jest to sytuacja rewolucyjna? Tego nie wiem, wiem na pewno, że jeszcze nie jedna nas czeka niespodzianka - niespodzianka, która nadejdzie ze Wschodu.

Aż dziw bierze, że w tej pasjonującej chwili tak mało rodzi się oryginalnych analiz politycznych. Wygląda na to, że sytuacja przerosła zdolności polityków i politologów. Dotyczy to również i naszego polskiego podwórka. Zamęt i zagubienie charakteryzuje także polską myśl polityczną. Brakuje globalnego spojrzenia na sytuację w *bloku*, a umysły opozycyjne miotają się bądź w powtarzaniu ogólników, w rodzaju *konieczności zawarcia paktu antykrzysowego*, bądź w krytykowaniu cichym i głośnym Kościoła, bądź na przestrzeganiu, żeby chuchać na Michała, bo a nuż się *przegrzeje*. Jakże brak Mieroszewskiego, który potrafił oderwać się w swoich analizach politycznych od bieżących ograniczeń, potrafił spoglądać daleko. Pora wreszcie skończyć bezsensowne zastanawianie się, czy Gorbaczow pragnie zmian naprawdę, czy tylko udaje. Dotyczy to również polskich środowisk emigracyjnych, które straciły wiele na znaczeniu w ciągu ostatnich lat. Skończył się czas, kiedy emigracja była umysłowym zapleczem Kraju. Trzeba się z tym pogodzić, trzeba przeformułować emigracyjne myślenie. Wszak życie poza PRL daje możliwość globalnego oglądu sytuacji z innego punktu widzenia. Ten aspekt polskiego uchodźstwa jest w małym stopniu wykorzystany. I tutaj brak odważnego myślenia.

W końcu czerwca RWPG podpisało porozumienie ze Wspólnotą Europejską /EWG/. Nastąpiło więc oficjalne uznanie instytucji zachodnioeuropejskich, traktowanych przez lata jedynie jako przybudówki cywilne NATO. Fakt ten winien nam przypomnieć, że powtarzanie wciąż prawdy o naszych euro-

pejskich korzeniach do niczego jeszcze nie prowadzi. Nie został opracowany żaden program, który mógłby zostać przedstawiony EWG jako polskie propozycje europejskie. Brak analiz jakie korzyści może nam przynieść ewentualna przynależność do wspólnego rynku, w jakim kierunku winny iść polskie inicjatywy. Parlament Europejski będzie z czasem nabierał coraz większego znaczenia. Na początku tego roku powstały w nim dwie komisje do spraw Europy Wschodniej. Wydaje się, że jest to pole do zagospodarowania dla środowisk polskich emigracyjnych i krajowych. Powtarzam, samo mówienie o naszej europejskości nie wystarcza, są konkretne europejskie instytucje, w dużej mierze wrażliwe na echa ze Wschodu - pora więc wziąć to pod uwagę. Za rok odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego, należałoby doprowadzić do tego, by znaleźli się w nim Polacy. Trzeba przekonać środowiska polityczne krajów zamieszkania, że będzie to służyć wizji jednej Europy, tej prawdziwie ukształtowanej w długim procesie historycznym, szczególnie wobec nadchodzącego roku 1992.

Bogusław SONIK



Manifestacja w Armenii, 1988

## DARY

nie pisz tego wiersza  
poezji się nie tworzy poezję się przyjmuje  
nie pisz że deszcz o falistą blachę  
że kleksy błyskawic  
że czekanie na pociąg do Warszawy  
nie pisz o Miłości  
tak naprawdę nie kocha się Miłość się przyjmuje  
nie bñij w słowa w zaspę słów pługiem serca  
nikomu a muzom przekuwaj błyszczące lemieszce  
na jeszcze bardziej błyszczące lemieszce

nie pisz że deszcz o blachę jak krzyk o pomstę do nieba  
że rozczulający betonowy los krawężnika  
że ziemia rozhuśtana na zmęczonych sznurowadłach  
że samotność samotność pełne rynny samotności  
z samotnością się nie walczy samotność się przyjmuje  
nie musisz zdziwienia przekuwać na ruch warg  
nie pisz wiersza  
nie rób tego

12. 06. 1988

J.P.